

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Jagiellońska 3. Telefon: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 popoł. Administracja czynna od godz. 9—3 popoł. Rękopisy Redakcja nie zwraca. **Dyrektor wydawnictwa** przyjmuje od godz. 1—3 popoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. S-to Janska 1. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięczna z adresem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł, z odbiorem w administracji 2 zł 50 gr. Zagranicą 6 zł. **CENA OGŁOSZENIA:** Za wiersz milimetrów przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—10 gr. za mm. Jednostop., ogłoszenia nieszekulowe—30 gr. za wiersz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, za zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagranicą 100%, zamieszczenie 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio linowy, za tekstem 10-cio linowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wielkość epoki i zwycięstwo ducha.

„Rok 63 dał wielkość nieznana, wielkość, co do której i teraz świat wątpi, gdy mówi o nas, wielkość, zaprzeczającą wszystkiemu temu, co my o sobie myślimy, wielkość cudu pracy, ogromu siły zbiorowej myślenia, woli, siły moralnej, — nie trenga Dei szui zbiorowej, nie trenga Dei tchórzów, lecz trenga Dei ludzi, którzy w wielkiej godzinie, gdy palec Boży ziemi dotknął, rosną w olbrzymi olbrzymiej pracy moralnej”.

Józef Piłsudski: „Rok 1863”.

Zdawałoby się, że dziś, gdy sprawa, o którą walczył Naród w roku 1863-im tak wspaniale zwyciężyła, gdy krwawo zdobyta Niepodległość i własne, potężne Państwo są tego zwycięstwa znakomitą zadokumentacją — kwestia czy powstanie stygnowe i inne, poprzednie, były potrzebne, czy nie — jest przesądzona w sposób najzupełniej pozytywny. Zdawałoby się, że nikt już nikogo, kto by nie pochylał czoła ze czcią przed wszelkimi wysiłkami zbrojnymi o wolność w naszej przeszłości, z których wywodzi się ponad wszelką wątpliwość nasz ostatni czyn zbrojny już w Polsce Niepodległej. A jednak, niestety, tak nie jest. Jeszcze nieraz, co od czasu do czasu krzaczka jakiś kruk, ostatni epigon niewoli, złośliwiec tym niewątpliwym świętościom, złośliwiec bohaterstwu i przelanej w walce z najeźdźcą krwi ofiarnej, złośliwiec grobom ojców i dziadów w walce o Niepodległość poległym. Nie potrzeba wskazywać palcem tych którzy to mówią. Jest tylko jeden, co raz mniej liczny, odłam w Polsce, skąd takie głosy dochodzą. Odłam o specyficznej ciasnoci umysłowości, którego przedstawiciele nie mogą wy dobyć się z zamkniętego koła i ślepych uliczek swoich miernych doktrynek, wyhodowanych na podstawie dawno umarłych idei i fałszywych wniosków.

Mowa, oczywiście, o endecji. Skąd się bierze ta nieopisana tępota, która do dziś uniemożliwia ludziom z pod tego znaku rozumienie prawd tak wielkich i tak oczywistych. Skąd na im niebieżająca zaciekłość, nakazująca im przy każdej okazji jawdnie nienawiścią ataki przeciw tym dla olbrzymiej większości narodu tak wielkim świętościom?

Zanim spróbujemy dać na te pytania odpowiedź, scharakteryzujmy rok 1863. Bez drobiazgowych wywodów oraz powodów faktów i dokumentów. Na to nie mamy tu miejsca. Spróbujmy na podstawie najogólniejszych przesłanek dać krótką, może nieco metafizyczną syntezę. Niewątpliwie bowiem wszystko co było w tym roku największe jest właśnie tej natury. Są nim olbrzymie wartości moralne, wartości duchowe, to o czym mówi Józef Piłsudski w swoim lapidarnym, ale jakże potężnym i bogatym w treść, w świetne syntezy historyczne, „Roku 1863-im”, szczególnie zaś w jednej z tych syntez, którą umieścił jako motto przed tym artykułem.

Nazwano wiele razy powstanie 1863 roku dzieckiem romantyzmu. Tak rozciągał się znaczenie tego terminu w umysłach wszystkich, którzy się jego treścią interesują, że można było i zawzięcie z daną definicją r. 1863-go polemizować. Według nas — powstanie styczniowe jest dzieckiem romantyzmu, może najciszej — „Ody do Młodości”, tego romantyzmu czynu, o którym już kiedyś, na innym miejscu naszego pisma pisaliśmy. Romantyzmu, wynoszącego wszelkie walory duchowe jednostki ludzkiej tak wysoko, jak nigdy przedtem może nie były tak wynoszone. Dlatego moc duchowa, nakazująca gardzić każdą przewagą materialną nie zwyciężyła w r. 1863-im, to temat

niezmiernie szeroki, który spróbuje-my ująć jedynie w to krótkie wytlumaczenie, że mocy tej było u nas jeszcze zbyt mało dla zwyciężenia zarówno materialnej siły wroga zewnętrznego jak i niedostatków moralnych tkwiących wtedy w nas samych. Jednym z nich był tenże co i w roku 1831-ym, — brak wódza. Nie mógł stać się nim ani genialny nieśmiały Jarosław Dąbrowski, obywatelniony w zaraniu walki, ani Romuald Traugott, przybyły zapóźno.

„Nie bowiem trudniejszego dla historycznej prawdy, jak ogarnąć wielkość epoki” — mówi Józef Piłsudski w tymże „Roku 1863-im”. Nie trudniejszego zwłaszcza dla ludzi osobliwie małych. Ludzi, którzy duchem wielkość czynu mierzą skalą do-różnych skutków materialnych. Tcho-rzów i defetystów, osobliwie podatnych psychozie klęski. Egzekucje, Sy-biry, konfiskaty — żałoba, strach, przynęcenie. Na to okres szczególnego napięcia materializmu w całej ówczesnej umysłowości, ów sławetny pozytywizm, który tyle szkody przyczynił polskiej sprawie walki o niepodległość. W tej atmosferze, owa „siła fatalna” Powstania Styczniowego, która kiedyś miała uczynić z nas ludzi wolnych, te potężne wartości duchowe, które zdołały „zmusić, aby państwo wielkie, mające na swe usługi olbrzymie tysiące żołnierzy, olbrzymią technikę pracy państwowej, więzienia i bity, rok cały, całe 365 dni toczyło z wysiłkiem wojny” z niemi, te wartości zostały na długo nie docenione.

Duchowem dzieciem tych nastrojów są endecji. Chociaż nie widzimy ich prawie wśród odważnych pionierów i zasłużonych społeczników, którzy było wielu w szeregach „warszawskiego pozytywizmu” to jednak, nie przeszkodziło im wziąć cały bezduszny balast materializmu, który ten kierunek na całym świecie ze sobą był przyniósł. Byli socjaliści nawet, później w szeregach Narodowej Demokracji zdołali ze swego socjalizmu zachować tylko brutalny materializm tegoż.

Tenże materializm dla doraznych korzyści, w rodzaju różnych „ryn-ków wschodnich”, dla zasady „wzbo-gacania się”, nakazywał endecji wszy-skie hańbiące kompromisy z zaborca-mi i rezygnację z walki o Niepodległość i całą minimalistyczną politykę różnych pp. Dmowskich, Grabskich etc. Nie przeszkadzał on jednak, tym lichym politykom i niezdarłym dyplomatom, ale pozbawionym skrupułów demagogom, używania i nadużywania dla doraznych celów wyborczych itp., momentów tak duchowych, jak religia, idea narodu i inne.

Te są zatem źródła nienawiści, żywionej nawet dziś przez „Stronnictwo Narodowe”, a raczej „stronnictwo niewoli”, do walki o niepodległość w r. 1863. Niewątpliwie, jest w tem i coś z niezwyklej namiętności sporów politycznych tego okresu. Coś z brzydkich chwytów, dziś dla nas nawet podłości, którymi, zwłaszcza w początkach powstania walczyli z „Czerwonymi” Wielopolski i jego ludzie, oraz „Biali”. Wszystko skostniałe do ktryneryzowane i wyrażające się w typym uporze powtarzania w kółko swoich tez, bez względu nawet na najjaskrawszą oczywistość obecnego życia.

Dziś, gdy w wolnej Rzeczypospolitej możemy swobodnie budować Jej i duchową i materialną wielkość, — zagłębiając się w dzieje Powstania Styczniowego, nawet dziś jeszcze, po 14-tu latach niezawisłości państwowej z zawiścią możemy podziwiać

i jako wzór sobie stawiać, tę „ogromną siłę zbiorowej energii moralnej” chęci poddania się woli swego własnego, polskiego rządu¹⁾, wśród ówczesnego społeczeństwa, o której wszystkie fakty tego Powstania świadczą. Jakaż niezmierna moc pokrzepienia, jaka niezmierna nauka z jego dziejów wypływa. Jak wiele straciłmy jako społeczeństwo, jako naród, ulegając wszystkim wspomnianym psychozom popowstaniowym, całej małości niedoli i tchórzostwa, a nie korzystając z wielkości którą do nas ta epoka przemawia.

„I gdy raz jeszcze rzucam pytanie: wielkości, gdzie twoje imię? — znajduję odpowiedź: wielkość naszego narodu w wielkiej epoce 63-go roku istniała, a polegała ona na jednym może w dziejach naszych Rzeczach, który nieznany z imienia, był tak szanowany i tak słuchany, że za-zdrość wzbudzać może we wszystkich krajach i u wszystkich narodach²⁾”.

To może dało w wielkiej mierze, Józefowi Piłsudskiemu jego wiarę w moce duchowe, w geniusz narodu, to przekonanie, że jedne i drugie nie zawiodnie nad wszelkimi naszymi wadami wezmą górę. Testament roku 63-go. On jeden, pierwszy zrozumiał, spełnienie go wziął na siebie i uskutecznił. On nam dziś ten testament, tę siłę fatalną Powstania Styczniowego tłumaczy³⁾.

„Polska trudy ciężkie przeżywa, nieraz Polak miota się w twrodze i gdy na sennych was uderzą strachy, i gdy zbudzić się w łóżu spłotni, i usłyszy, że drżą wasze dachy i tak trzaskają, jak kość, gdy się pali — Kiedy was weźmie zimna śmierć pod pachy,

Boga pokaże i przed Nim powali. — wtedy wiedziecie: z mogił, z grobów 63-go roku żywy cień powstaje, cień wielkości epoki, cień Rządu Narodowego i wtedy mogły zawołać głosem strasliwym: — Idź i czyń!”.

S. Z. KL.

¹⁾ Józef Piłsudski: „Rok 1863”. ²⁾ Jak wyżej. ³⁾ J. W. ⁴⁾ J. W. ⁵⁾ J. W.

Uroczystości 70-lecia w Warszawie.

WARSZAWA (Pat). W dniu 21 b. m. z okazji 70-letniej rocznicy powstania styczniowego odbył się w stolicy szereg uroczystości.

Miasto udekorowano flagami o barwach narodowych. Zostało odprawione nabożeństwo w kościele garnizonowym, odbyło się otwarcie wystawy Powstania Styczniowego w Muzeum Narodowym, złożono hołd prochom nieznanego żołnierza poczem uformował się olbrzymi pochód, który się udał przed krzyż Traugutta. Przed krzyżem ustawili się poczty sztandarowe w liczbie kilkudziesięciu. W chwili gdy cały pochód dotarł do st. ków Cytadeli, gen. Rydz-Śmigły odczytał następujący dekret Pana Prezydenta Rzeczypospolitej:

Nadaje krzyż niepodległości z mieczami poległym i zmarłym powstańcom z 1863 roku, jako symbol uznania za ich zasługi w walce o niepodległość Polski. Odniesienie to winno być wywieszone na krzyżu Traugutta na stokach Cytadeli w Warszawie.

(—) I. Mościcki, Prezydent Rzplitej. (—) A. Prystor, Prezes Rady Ministr. Po odczytaniu dekretu gen. Rydz-Śmigły zawiesił to wysokie odznaczenie na krzyżu Traugutta. Wojsko prezentowało broń, a orkiestra odegrała hymn narodowy.

Po przemówieniu gen. Rydz-Śmigłego szef gabinetu wojskowego Prezydenta Rzeczypospolitej płk. Głogowski złożył u stóp krzyża wieńiec od Prezydenta Rzeczypospolitej z napisem: „Bohaterom 1863 — roku Prezydent Rzeczypospolitej”.

Min. Łukasiewicz na Zamku. WARSZAWA (Pat). W dniu dzisiejszym p. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na audjencji ministra Łukasiewicza.

Konferencja Hoovera z Rooseveltem w sprawie długów.

Rewizja za cenę poważnych ustępstw.

LONDYN. (Pat). W Waszyngtonie odbyła się wczoraj między prezydentem Hooverem a nowoobranym prezydentem Rooseveltem konferencja, dotycząca sprawy długów wojennych. W obradach wzięli również udział Stimson, Mills, Norman Davis i Mokey.

Komunikat Białego Domu, wydany po zakończeniu konferencji, stwierdza, że Stany Zjednoczone chętnie podejmą z przedstawicielami Wielkiej Brytanii dyskusję w sprawie długów w początkach marca. Oczywiście jest rzeczą konieczną jednocześnie rozpatrzenie światowych zagadnień gospodarczych, które interesują zarówno Wielką Brytanię, jak i Stany Zjednoczone. Postanowiono, że sekretarz stanu podejmie się tych układów z rządem angielskim. Zaproszenie amerykańskie, wzywające Anglię do wysłania misji do Waszyngtonu w celu prowadzenia rokowań zarówno w sprawie długów, jak i innych wszechświatowych zagadnień gospodarczych, w których Anglia i Stany Zjednoczone są wzajemnie zainteresowane wywołało w kołach rządowych pewną konsternację. Nie ulega wą-

pliwości, że Ameryka wzamian za ustępstwa co do spłaty długów zażąda koncesyj w dziedzinie finansowej i taryfowej. Ustępstwa, jakich zażąda Ameryka od Anglii, będą dotyczyły: 1) powrotu Wielkiej Brytanii do złotej paritetu, 2) zniesienia cel protekcyjnych, ustanowionych w Ottawie. Obydwa te warunki, zwłaszcza drugi, są trudne do przyjęcia. Stanowisko, zajęte przez Roosevelta i Hoovera, utrudnia również zwolnienie wszechświatowej konferencji ekonomicznej, której inicjatorem jest premier Mac Donald.

„Daily Telegraph”, który jest organem wielkiego przemysłu brytyjskiego, w artykule wstępnym pisze między innymi: Zadowolenie Anglii z powodu zaproszenia do rokowań będzie osłabione przez wątpliwość, jakie wywołuje druga część amerykańskiego komunikatu. Oznacza to, że Ameryka nie ustąpi w sprawie długów, dopóki nie zrobi z Anglią dobre go interesu w innych dziedzinach. O ile myślą o tem w stosunku do Wielkiej Brytanii, to zapewne projektują to samo względem Francji, Włoch i innych dłużników, t. zn. oddzielne ro-

kowania celem zawarcia korzystnego interesu z każdym z nich. Gdyby wszechświatowa konferencja ekonomiczna nie była zwołana, to byłaby to procedura rozumna i zupełnie wskazana. Skoro jednak głównym celem konferencji jest właśnie znalezienie formuły powszechnej, która była by przyjęta przez wszystkich w celu usunięcia barier, utrudniających wszechświatowy handel, to powstaje pytanie, czy konferencja nie będzie przesądzona w sposób niekorzystny, o ile Stany Zjednoczone zwiążą sprawę długów wojennych ze sprawami ekonomicznymi.

Rok 1863 w Wilnie

O ile nie pozostało prawie tradycji i śladów wojny 1830 roku, która się rozegrała poza murami Wilna i nie-szczęsną bitwą w Ponarskich górach zakończyła wyprawę opieszałego Gied-guda skierowaną ku zdobyciu miasta, atakowanego przez Chłapowskiego i Rolanda, o tyle 63 rok jest Powsta-niem które odbiło się na całym pokoleniu, na dwóch pokoleniach. Za długie były potem wygnania, za długie karanie, że by o tem nie pamiętać! ówczesne pokolenie. Żałobą opłynęło Wilno od dzieci do starców ubierano się czarno, lzy płynęły pod Ostrą Bramą i Franciszkanami, zmieszane z modlitwą i patriotycznymi pieśniami. Plakać i modlić się, oraz żyć kon-federatki było zdaniem jednej części, nieśmiały a inne spełniały odpowie-dzialne obowiązki kurjerek, adiutantów sztabowych, wywiadowczyń i by-ły pomocniczą armią walczących w losach braci, mężów, ojców, narzeczonych.

Towarzyszyli im wernie zdaleka zaopatrując w żywność nosząc listy i broń białą i żywność w dzikie ostępy, odwiedzając w więzieniach, biorąc ślub ze skazanymi na kator-gę, jadąc z nimi na Sybir, by doleć skazańcom osłodzić. Czarno ubrane, zadumanie tęsknie enioły powstańców, groźgowskie panienki, wydają się nam jak z innego świata istoty. A przecież to babki lub prababki dzisiejszych wysportowanych, jednych w trykotach atletycznych, jakby też znio-ły te cięższe rekordzistki 50 stopni mrozu jakiegoś Wierchojańska czy Ustuga, albo Irkucka, warunki tam-tejsze, bez poczty, bez kulturalnych rozrywek, w towarzystwie gonolonych głów okutych w kajdany katorżni-ków, z których każdy był bohaterem ale i często człowiekiem wykołowanym rozgoryczonym, rozpaczanym do o-stateczności. Trudno dziśszemu po-koleniu wythumaczyć te postaci. przecież trzeba żeby o nich miało po-jęcie, nie przez martwe wiadomości wpierrane w głowy rozwichrzone ży-wotniemi sprawami, ale przez serce i oczy, skierowane do patrzenia na tam-te zdarzenia bardziej realnie, bardziej z bliska.

Można to uczynić. W rozmaitych trasach wędrówek po mieście czyby nie opracować ktoś dla dziatwy szkol-niej, właśnie w tej epoce wspominków wędrówki po Wilnie śladami powsta-nia! Od 14-tówki na Antokolu (ko-szary wojskowe), do więzień Franciszkanów, Dominikanów i Misjonarzy, gmachy sądów, gdzie czytano wyroki śmierci, miejsca wyruszenia na wy-gnanie, którym to zdarzeniom towa-rzyszyły zawsze mimo zniecań się i szczyk polskiej wielkie tłumy współ-czujących, odprowadzających aż za rogatki rodzin i publiczności. Miejsca prowadzenia na stracenie, Plac Lu-kiski i mogiły. Wylizaloby się nazwi-ska i opowiadać młodzieży: To było tu, a to tam, ot na tych schodach w murach uniwersytetu zaareztowano Konstantego Kalinowskiego co się przezwiał dzwicznice: Witożeniec, tam, Sierakowski mieszkał: ówdeci ofiarna rodzina Dalewskich, z których czterech braci, Franciszek, Aleksan-der, Konstanty, Tytus, oddali się cał-kowicie dla sprawy wolności, a siostra ich była tragiczną żoną Sierakowskie-go. W 14-ce siedział hr. Starzeński i Limanowski i innych tytu, tedy pro-wadzili ks. Iszore i Laskowicz na stracenie, tam mieszkał Murawjew, tu grzebano straconych.

Ożyłyby stare mury wileńskie, przemówiły, nauczyły czegoś innego, niż dzisiejsze sensacje.

OD WYDAWNICTWA.

Wobec niezbędnych przeróbek i wykańczania instalacji drukarni, co spo-wodowało nieprzewidziane trudności techniczne, zmuszeni jesteśmy odłożyć wy-dawanie niedzielnych i poświęconych numerów do lutego b. r. Pierw-szy numer poświęcony ukaże się nieodwołalnie 3 lutego b. r.

Zamordowanie premiera państwa mandżurskiego.

SZANGHAI (Pat). Premier nowego państwa mandżurskiego zginął skutkiem wybuchu bomby. Ambasador ja-

poński został w czasie wybuchu ranny.

Opinia rektorów i profesorów o projekcie reformy ustroju szkół akademickich.

WARSZAWA. (Pat). Komisja oświatowa Sejmu zebrała się dziś na obrady nad projektem o szkołach akademickich. Obecni byli: minister Jędrzejewicz i wiceminister ks. prof. Żongolowicz.

Prezes Akademii Umiejętności prof. Kos-tanecki ustosunkowuje się negatywnie, o ile chodzi o obecny projekt. Ze stanowiska nauki chodzi o harmonię między młodzią, dziećmi, ministrem i nauką.

Rektor prof. Sierpiński powiedział s'e przeciwko ograniczeniu samorządu szkół akademickich, twierdząc, że może to wpłynąć ujemnie na rozwój nauki.

Prezes konferencji rektorów prof. Kutrzeba podnosi, że projekt obecny wychodzi z założenia, iż samorząd uniwersytecki jest za szeroki i że profesorowie nie są w stanie poddać swym zdaniem, a również, że władza ministra jest za bardzo ograniczona a ponieważ jest on za szkolnictwo odpowie-dzialny, władza jego zatem powinna być zwiększona. Mówca podkreśla, że ustawa dąży do wzmocnienia autorytetu ministra i rektora. Rząd stara się podnieść autorytet władzy państwowej. Niewątpliwie w Polsce tego autorytetu bardzo brakuje, zdaniem jednak mówcy nowe przepisy muszą się stosować do życia, autorytet zaś musi należeć do naturalnie do ministra, lecz musi być równo-miennie rozdzielony.

Przechodząc do omówienia spraw młodzi, mówca podkreśla trudność, jakie ci-żni profesorowie sprawiają słowarzy-stwa akademickie. Zaczyna jednak, że usta-wa nieustannie stoi na polu, a młodzi, do-bra dla młodzieży gimnazjalnej — do młodzieży uni-wersyteckiej.

Rektor prof. Ujejski domaga się zgody i porozumienia między planami i posunięci-mi Ministerstwa a opinią profesorów.

Prof. Chrzanowski omawia projekt u-stawy z punktu widzenia Politechniki i prz-słego rozwoju gospodarki i przemysłu.

Prof. Kamil Stefko uważa, że w porów-naniu ze stosunkami przedwojennymi m. w. Austrii ustawa dała bardzo szeroki zakres działania uniwersytetom. Mówca jest prze-konany, że ustawa nie uszczupli również na-szej wolności.

Od początku Państwa Polskiego czujemy, że władze państwowe są żywiołami i popiera-ją naukę, a teraz będziemy mieli ustawę, która oddzieli profesorów.

Profesor Zygmunt Czerny ze Lwowa za-znacza, że nie jest tak źle jak to niektórzy chcieli przedstawić. Jakoby wszędzie „ale-cio” profesorskie było przeciwne tej usta-wie. Jeden wydział przytłaczającą większo-sć

cią głosów oświadczył się za koniecznością szybkiej i gruntownej reformy i nie wcho-dząc w poszczególne paragrafy wyraził się, że ogólnie wyliczeni projektu. Olbrzymia kampania prasowa informowała fałszy-wie, podpisane były i, zw. ezgodnie nazwi-ska naukowców dlatego że nie interesowa-li się oni sprawami ustrojowymi i admini-stracyjnymi, może za szybko pewne jakieś twierdzenia wypowiedzieli.

Wytyczne nowego projektu są kompromisowe, a kto o tem wątpi, niechaj przejrzy nową włoską ustawę uniwersytecką i przy-głębnie się jak wygląda ustawa bezkompromisowa. Podstawowe idee naszego projektu nie wnoszą żadnej radykalnej zmiany. Nę-stusznia jest opozycja przeciw nowej kon-cepacji rektora. We Francji rektor jest m'a-nowany i ma autorytet.

Profesor Walek-Czarnecki podkreślił, że musimy znaleźć zasadniczy punkt wyjścia na który się wszyscy zgodzimy. Tym punktem będzie szacunek dla wolności nauki, przed którym wszystko inne, nawet racja stanu, muszą ustąpić. Ale z tej samej zasady m'w-ca wysnuwa konkluzję dyamentalną prze-ciwną, anizeli prezes Akademii i panowie rektorowie bowiem po dłuższym uposa-dni twierdzi, że zarówno ze względów nau-kowych, jak i dlatego żeby uniwersytet n'e stał się terenem rozgrywek politycznych, re-forma uniwersyteckich w myśl programu t'ra-nu jest konieczna.

Po wyczerpaniu dyskusji poseł Kornecki (Klub Narodowy) postawił wniosek o k'oty-nowanie obrad w tem samym gronie.

Przewodnicząca posłanka Jaworska po-dała wniosek ten pod głosowanie. Wniosek odrzucono. Przewodnicząca złożyła serdecz-ne podziękowanie zaproszonym gościom i ekspertom za to, że zechcieli wziąć udział w obradach, poczem nieczłonkowie komisji e-puścili salę.

Powrót min. Szembeka.

WARSZAWA (Pat). Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranic-nych Szembek powrócił dziś do Warszawy i objął urządowanie.

Ambasador Patek jedzie do Polski.

NOWY YORK (Pat). Wczoraj p. ambasador Rzeczypospolitej Patek od-jechał parowcem „Paris” na krótki pobyt do Polski.

Wszystkim, którzy przyjęli udział w uczczeniu pamięci



BRONISŁAWY POHORECKIEJ-LELESZOWEJ

i okaził współczucie, a w szczególności ks. Profesorowi I. Świrskiemu oraz p. Profesorowi J. Muszyńskiemu, Dyrektorowi Oddziału Farmaceutycznego U. S. B. składa najserdeczniejsze podziękowanie

MAZ

Trudno do ładu z ks. Ładą.

„Kurjer Poranny“ podaje: Przed sądem okręgowym w Łomży prefekt Seminarium Naucz. Żeńskiego, ks. Łada oskarżył 18 nauczycieli tegoż seminarium i redaktora „Przeglądu Łomżyńskiego“, p. Konstantego Piotrowskiego w związku z wydrukowaniem w tym piśmie listem zbiorowym tych nauczycieli, piętnującym „destrukcyjną“ działalność ks. Łady na terenie szkoły i zrywającym wszelkie z nim stosunki koleżeńskie i towarzyskie.

Przewód sądowy wykazał, że nie może być mowy o jakimkolwiek „prześladowaniu“, „wiernych“ prefektu uczenie-sodaliskę, z których żadna nie otrzymała stopni niedostatecznych, a w następstwie, jak się wyraził obrońca, „przesławił ławy oskarżenia i obrony“. Okazało się, że ks. Łada był inicjatorem szeregu nieostojowych wystąpień uczenie-sodaliskę (chodziło o gimnastykę w przepisowych kostiumkach — słynna „kwestja“ łomżyńska...), że umiał w dziwny sposób aktualizować lekcję religii, a w organizacjach religijnych na terenie szkoły opowiadał o „prześladowaniu wiary“ przez resztę nauczycielstwa i t. p. że (zeznania sw. Drewnowskiego, nac. wydz. w Kuratorium Warsz.) zasypywał kuratorium memorjami, które były conajmniej „przeczone“ i bezpodstawne, że rozsuł przy pomocy uczenie „wiernych“ sieć szpiegowską, a na lekcjach odczytywał „Wolnomyśliciela“ podkreślając, że redaguje go „brat adjułanta Marszałka Piłsudskiego“ (zezn. św. Chabrowskiej, absolwentki seminarium i nauczycielki), że wreszcie cała jego działalność była „pedagogicznie szkodliwa“ i wprowadzała fermenty (sw. b. dyrektor semin. i w. zylator kurat. warsz. p. Liskowski).

Dwudniowy proces zorientował oskarżycieli, że kiepsko z ich atutami, to też sami prosili o łagodny wyrok. Tymczasem wyrok sądu okręgowego nie tylko oskarżonych uniewinnił, ale uznał, że przeprowadzi li oni dowód prawdy, a od ks. Łady zasądził 20 zł. kosztów sądowych i koszty postępowania w sprawie. — Coż można więcej?

Dlaczego o tem piszę? Sprawa jest

„prowiniejonalna“ i ma charakter „przyczynkarski“. Ten przyczynek do całości stosunków jest jednak dość specyficzny i na pewne znane argumenty może być właściwym „ale“. Poziom nauczycielstwa polskiego, jak na niesłychanie trudne warunki, w jakich się ono znajduje, jest wysoki i wznosi się stale. Coraz łatwiej o szkołę wprost przykładową, o atmosferę pedagogiczną netylko bez zarzutu, ale przyjemną. Prawdopodobnie da się to samo powiedzieć i o prefektach szkół, a jednak jeśli coraz trudniej „znać argumenty“ poprzez ilustrację jakiegoś wysoku młodego i gorącego nauczyciela, to wcale nie brak najrozmaitszych „ale“ w guście łomżyńskim. Zwążywszy tylko: osiemnaście podpisów kolegów w prasie i to przeciw duchownemu, jednolity tenor zeznań najrozmaitszych „świadców“, wyrok wreszcie — wszystko mówi, że musiało w tem seminarjum być ciepło...

Najsmutniejsze, że mamy tu przede wszystkim do zapewne dobrą wolę. Prefekt chciał ostrzec przed wolnomyślicielstwem, chciał skromności, chciał wiedzy o powierzonych mu pupilkach. Skutek: szpiegowstwo, insynuacje, histerja, szerzenie niemoralności przez rozważania nad obciśnięciem strojów gimnastycznych i t. d. Co się musiało dzieć w umysłach tych — nie wielu zresztą — „wiernych“ uczenie, które stały się zausznymi, które poczęły patrzeć na swych nauczycieli jak na prześladowców wszystkiego co wzniosłe, religijne, przyzwoite, które naczone egzaminować argusowem okiem (kilkunastoletnie dziewczęta!) wypukłości na strojach swych koleżanek na gimnastyce... które na zebraniach sodalickich chodzą jak do katedry...

Nie, mało jest dobrej woli, by być dobrym katechetą-pedagogiem! By wszelkie przejawy życia oświetlać w imię pewnych prawd, trzeba znać nie tylko te prawdy, ale i te przejawy. Naprzykład trzeba samemu nie dośwajać rumieńców na widok ćwiczącego z piłką czy przy drabinkach odziału. Myśl pedagoga winna być czy sta i klarowna, pozbawiona jakiegokolwiek fanatyzmu i kompleksów,

czem nie każdy człowiek „zaćny“ może się pochławić, zwłaszcza, że zaćność może być również „parafjańska“.

I tu jest sedno rzeczy. Na najbardziej odpowiedzialne stanowiska musi być najsolidniejsza selekcja. Co gdzieindziej ujdzie — tu nie ujdzie. A niestety wyżej podane błędne rozumowanie sprawia, że dość często zdarzają się wypadki takich szkodliwych pocziwów. Przecież — może bardzo dalekie — analogie znało doniedawna i Wilno szkolne. Zrozumiałe, że najsilniej zareaguje tu zawsze kolega-nauczyciel, który z głową pełną najnowszych osiągnięć pedagogicznych, pełen zapału i wiary „nie znieśie, żeby mu ktoś brudził“... Ot i historia gotowa.

Jest jednak ktoś dla kogo warto o tych sprawach myśleć pozytywnie. To dzieci. Dzieci, które przecież dorosną, ale jakie? A zwłaszcza, jeśli chodzi o młodzież seminarjalną, o przyszłe pokolenie wychowawców.

Jim.

Zebranie w obronie zagrożonych wileńskich gobelinów katedralnych.

Jak bardzo Wilno kocha swoje pamiątki tego dowiodło wczorajsze zebranie zorganizowane przez Radę Zrzeszeń Artystycznych, w lokalu Zw. Literatów w murach pobawiających, które zebrali cały szereg osób z najpoważniejszych przedstawicieli społeczeństwa wileńskiego.

Zagali prof. Slendziński, poczem prof. Morelowski wygłosił odczyt o gobelinach, ka-



Gobelin katedry w Wilnie, dzieło K. L. Sapiehy. Autor kartonu wedle referatu prof. Morelowskiego A. van Diepenbeck, wykonano w 1660 r. w znakomitym atelier J. van Zennela w Brukseli. Przedstawia króla Salomona przy poświęceniu świątyni.

katedralnych, przedstawiając ich wyjątkową wartość, tak znaczną że należą do najpiękniejszych w całej Europie i stanowiąc wspaniałą wyprawę się na cześć tego rodzaju zbiorów, kolekcje.

Po odczycie, ilustrowanym b. ciekawymi przezroczkami nastąpiła dyskusja, poprzedzona zaproszeniem przez prezesa RZA, prof. Slendzińskiego, prof. Staniewicza na przewódniczącego. Z koleji p. przewodniczący zapisał do przedmowy pp. Iwaszkiewiczowa, dr. Rostkowską, p. Dobosza, sen. Jundziłła, mec. Krzyżanowskiego, prezydenta Małeńskiego, Nagrodzkiego, prof. Rydzewskiego i prof. Slendzińskiego.

Następnie rozpoczęła się bardzo żywa, obfita dyskusja, w której nie brakowało momentów dyskusji, której nie brakowało miejsca streszczać nie możemy. Stwierdziłmy tylko, że dla wszystkich zebranych stało się nienaruszalną oczywistością, że to „nasze polidum“, jak prof. Staniewicz nazwał gobeliny katedralne, nie może być wywiezione. Dar Kazimierza Lwa Sapiehy, znakomitego

Obchody 70-rocznicy 1863 roku. Akademia w Ognisku K.P.W.

Staraniem Zarządu Ogniska Kolejowego Przystosowania Wojskowego w Wilnie i Ogniska Kol. w niedzielę, dnia 22 stycznia 1863 r. odbył się Uroczysta Akademia ku czci 70-letniej rocznicy Powstania Syczeńskiego. Program akademii obejmuje:

1) Zagajenie, 2) Hymn Narodowy w wykonaniu orkiestry Ogniska Kol., 3) Historyczny odczyt o okolicznościach powstania, 4) Jednostkowa „W kate-drze“ w wykonaniu zespołu amatorskiego Ogniska pod kierownictwem p. M. Bieleckiego, 5) Dział koncertowy pod dyr. p. A. Czernińskiego.

Początek punktualnie o godzinie 19. Wstęp wolny dla wszystkich.

W Z. M. R. P.

Zrzeszenie Młodzieży Rzemieślniczej i Przemysłowej woj. Wileńskiego, niniejszem podaje do wiadomości, iż w dniu 22 bm. o godzinie 18, w lokalu Resursy Rzem. (Bakz) ta 21 odbędzie się Uroczysta Akademia z okazji 70-lecia Powstania Syczeńskiego, organizowana przez Oddz. ZMR i P. im. Szymona Konarskiego.

Wstęp wolny. (Szatnia 10 groszy).

Pamiętaj o bezrobotnym!

meża, brata w. hetmana i innych godnych ofiarodawców, musi zostać ustanowiony.

„Wola społeczeństwa wileńskiego jest aby gobeliny katedralne pozostały w Wilnie“ — o to jest treść i sens uchwalonej rezolucji która zostanie przedstawiona ks. Arcybiskupowi, p. Wujewodzie, a także i władzom rządowym w Warszawie.

Zebranie o g. 23 i pół zakończono.



Drugi gobelin z tejże serii, dzieło tych samych twórców południowo-niderlandzkich co poprzedni. Przedstawia Betsabę przed królem Dawidem. Dar K. L. Sapiehy dla katedry wileńskiej między r. 1660—1665.

Na Towarzystwo Przeciwigruźlicze.

WARSZAWA (Pat). W dniu 21 bm. w Teatrze Wielkim wystawiona została staraniem Rodziny Urzędniczej opera Pucciniego „Turandot“. Przedstawienie zaszczylił swą obecnością



Nie zawiera metali, nieszkodliwy, o subtelny młym zapachu, doskonale matuje cerę.

Rok 1863.

(Wspomnienie dzieciństwa).

Wśród ruchu, gwaru, szumu wywołanego w starym dworze podlaskim obecnością kilkudziesięciu ludzi, składających partję powstańców, pod dowództwem Szaniawskiego, byłego pułkownika wojsk rosyjskich, stali oparci o dwa przeciwne uszaki otwartych drzwi, powstaniec i dziewczyna. W jasnych kędziach chłopca i czarnych workach dziewczyny lamalo swe blaski zachodzące słońce i buchający na ogromnym kominie ogień przy którym gotowano, pieczono, smażyło, by karmić odchodzących.

Chłopiec mówił: „Panno Julciu, pocałuj mi szczęście, wszak idę na pierwszy bój“.

— Panno Julciu, pamiętaj, tam kule calują.

— Zapomnieć choć. Choć jeszcze Moskwa...

Weterani roku 1863-go.

Na terenie województwa wileńskiego zamieszkuje 8 weteranów 1863-go roku należących do związku Stowarzyszenia Weteranów, mającego swą siedzibę w Wilnie. Prezesem stowarzyszenia jest p. Stanisław Jodko, zamieszkały w Wilnie przy ulicy Sierakowskiego 25.

P. Jodko urodził się w roku 1847 w folwarku Pietraszówce pow. lidzkiego. W powstaniu brał udział jako 16-letni chłopak, zaciągając się w szeregi powstańcze z ławy szkolnej z kilkoma kolegami. Po powstaniu ojciec jego zesłany został na Sybir, majątek skonfiskowano.

Drugi z żyjących w Wilnie weteranów ma 93 lata. Jest to Franc. Lipień, pochodzi z pow. wilejskiego, brał udział w bitwie pod Władkami nad Wilną. Oddział jego został rozbity wskutek zdrady chłopów niemieckich. Raniony w tej bitwie i wzięty do niewoli został następnie zesłany do gubernji woroneżskiej, gdzie przebywał 8 lat.

Pozostali weterani zamieszkują na prowincji, są to: Edward Czerniecki — Landwarów, Władysław Kodz — majątek Poniatowszczyzna, pow. młodeczański, Bonifacy Rutkowski — folwark Notna pow. święciański, — Maciej Znamierowski — kolonia Bastuny gm. żyruńska, pow. lidzki.

W Oszmianie przy ul. Holszańskij 18 mieszka weteran powstania 1863 roku Ewa Komarowa, która brała czynny udział w walkach o wolność.

Na Litwie kowieńskiej koło Szyrwint, położonych tuż nad granicą polską mieszka 8-ny weteran należący do Stowarzyszenia Weteranów w Wilnie — Mikołaj Klimaszewski, który jest wujem JE. biskupa Michalkiewicza.

Odnaczenie Stanisławskiego

MOSKWA. (Pat). Znakomity reżyser rosyjski, założyciel Teatru artystycznego w Moskwie K. Stanisławski odznaczony został okazji siedemdziesiątej rocznicy swych urodzin, niezależnie od orderu „Czerwonego Sztandaru“, o którego nadaniu donoszono już — dodatkowo tytułem „ludowego artysty republiki“.

W dniu 1 lutego 1933 roku w sali Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie, ul. Mickiewicza 32

Pod protektorem Pana Prezesa Rady Ministrów
Jaśnie Wielmożnego Pana ALEKSANDRA PRYSTORA

BAL MORSKI

— Początek o godzinie 22-ej —
Zaproszenia i bilety u W-nych Pań
Gospodyń w cenie zł. 6.—
Członkowskie i akademickie zł. 4.—
przy kasie w dniu Balu.

WACŁAW GIZBERT-STUDNICKI.

Młodzież wileńskiego okręgu szkolnego w r. 1863.

(Ustęp z IV rozdziału przygotowanej do druku większej pracy p.t.: „Walka o szkołę polską na terytorjum b. Wielkiego Księstwa Litewskiego pod zaborem rosyjskim“).

Przed powstaniem 63 r. młodzież nie wyłączając dzisiejszej Litwy i kreślow białoruskiej, była w przeważającej większości polską. Personel nauczycielski był również przeważnie polski.

Według danych oficjalnych¹⁾ na dzień 1 stycznia 1864 r. kiedy z pośród ogółu nauczycielskiego ubyto 31 Polaków, było Rosjan²⁾ prawosławnych tylko 1/3, 2/3 stanowili katolicy albo interanie w większości żonaci z polskimi i spolonizowanymi.

Szkola w kraju Północno-Wschodnim według słów Miłwidowa była w r. 1863 polską — co do składu nauczycielskiego, z wyjątkiem swego ducha i tradycji, stała się jakby dalszą częścią „Czarnego“ i jego współpracowników, była też więcej polską, niż rosyjską, pod względem nauczania przedmiotów. Pomijając już to, że nauczyciele Polacy na swoich lekcjach (szczególnie historii i literatury) dawali polskie zabarwienie narodowe mówili więcej o Polsce, niż o Rosji (do czego było przystosowane i same podręczniki³⁾), znalazł w murach za-

kładów naukowych szerokie zastosowanie język polski.

O rozszerzeniu i wpływie nauczania języka polskiego (wprowadzonego do szkół w r. 1865⁴⁾ jako przedmiotu nieobowiązkowego) na kierunku średniej szkoły w wileńskim okręgu Miłwidow cytuję⁵⁾ nast. ustęp ze sprawozdania urzędowego z r. 1864 J. P. Kornilowa, kuratora okręgu.

„Język polski, jako oddzielny przedmiot nauczania, wprowadził do zakładów naukowych silny pierwiastek polonizacji. Chociaż wykład tego przedmiotu ograniczał się według programu do kursu gramatycznego, jednak zajmując się w klasie czytaniem lepszych polskich autorów, niektórzy nauczyciele znaleźli możliwość wykładania i historii literatury polskiej z tym poglądem, jaki oni uważali za najpotrzebniejszy rozszerzyć w sferze uczącej się młodzieży. Z klasy języka polskiego mowa polska przeszła niepostrzeżenie („mało po mału“) i na inne przedmioty; wielu nauczycieli objaśnienia swoich przedmiotów dawało po polsku; język ten

był stale używany w klasie w rozmowach uczniów z nauczycielami, inspektorami i dyrektorami pochodzenia polskiego; język ten wszedł wreszcie na posiedzenia rad pedagogicznych, na których już zaczęto omawiać kwestję konieczności wprowadzenia w 3-ch albo 4-ch niższych klasach gimnazjalnych nauczania wszystkich przedmiotów, nawet i języka rosyjskiego po polsku“.

Inny współczesny Kornilowowi działacz rosyjski, piszący w końcu 60-gi lat XIX wieku z Wilna o polskiej młodzieży w zakładach naukowych kraju Północno-Zachodniego, stwierdza, że nawet młodzież rosyjska w gimnazjach rządowych wileńskiego okręgu szkolnego nie tylko tam się nauczyła „władac świętym“ polskim językiem, ale nawet w mowie rosyjskiej nabierała zwrotów polskich i polskiego akcentu⁶⁾. Poza tem w bibljotekach uczniowskich stale się znajdowały znaczne zapasy książek polskich, z których uczniowie korzystali bez przeszkody. Czytanie w murach zakładu poetów polskich i historyków uważało się za rzecz tak zwyczajną, że na to nie zwracano nawet uwagi, podczas kiedy znajomość literatury rosyjskiej ograniczała się tylko do zajęć w klasie... Rządowe szkoły rosyjskie wyrobiły młodzież szkolną na takich Polaków którzy niechętnie tylko z musu słuchali wykładów po rosyjsku i oczekiwali z dnia na dzień, że wreszcie przy zbiegu szczęśliwych

okoliczności zostanie zniszczona ostatnia przeszkoda na drodze do spolszczenia zupełnego szkoły“.

Te świadectwa nabierają waloru jeżeli dodać do nich takie fakty, jak wyłudnienie się szkół w okresie powstania i przypomnieć o masowym udziale młodzieży szkolnej w manifestacjach przedpowstańcowskich i w samem powstaniu.

Z braku dokumentów, z których korzystał Miłwidow w swojej pracy „Udział młodzieży w powstaniu“ (zostały one w znacznej części, a mianowicie większość akt i zw. „oddziału politycznego“ kancelarii wileńsk. gen.-gubernatora ewakuowane), dajemy tu głos autorowi wyżej wymienionej broszury, opartej na źródłach archiwalnych.

Pan Miłwidow pisze: „Nie mówiąc już o byłych uczniach tej szkoły (t. j. szkoły wileńskiego okręgu, obejmującego w swym czasie gubernie wileńską, kowieńską, grodzieńską, mińską, witebską i mohylewską) — studentach wyższych zakładów naukowych, którzy mieli dobrze zorganizowane kółka rewolucyjne“ (które wbrew bawoły dla powstania zwolenników w stolicach państwa), oraz byli odważnymi czynnikami, dostarczającymi z zagranicy literaturę rewolucyjną i transport broni, uczniowie średnich zakładów naukowych (na miejscu) wykazywali najbardziej czynną (samą) działalność pomoc ruchowi rewolucyjnemu. Już w r. 1861 Komisja Sled-

cza dla spraw politycznych wykryła że uczeń gimnazjum wileńskiego Witkowski zbierał w swoim mieszkaniu kolegów, tworzących kółko rewolucyjne, zajmował się pisaniem zakazanych wierszy, broszur, nauczaniem i śpiewaniem takich hymnów, które rozszerzał w swoim zakładzie naukowym“.

Pierwsze demonstracyjne nabożeństwo żałobne w Wilnie po zabitych w Warszawie („pięć ofiar“ z marca st. st. 1861 r.) było przeprowadzone przy udziale uczących się. Na wiosnę tegoż roku uczniowie gimnazjum wileńskiego, korzystając z napływu tłumów patników do Kalwarii (pod Wilnem), rzucili proklamacje albo wkładali je potajemnie do kieszeni włościan⁷⁾.

8 maja w wileńskim kościele katedralnym z powodu święta św. Stanisława podczas uroczystej mszy po raz pierwszy był odśpiewany hymn Boże coś Polskę. Głównymi osobami czynnymi w demonstracji byli studenci⁸⁾, jeden z nich zagrał na organie, inni zaś utworzyli chór i zaczęli śpiewać, do nich przyłączyły się kobiety i ucząca się młodzież⁹⁾. Wileńscy policjanci donoszą, że nie mogą się pokazywać na ulicy bez podlegania publicznemu obelg, nawet połączonym z obrazą czynną. 21 maja tłum uczniów (do 200) przy zebraniu się wielkiej liczby ciekawych wyprowadził dwóch policjantów z dziedzińca gimnazjalnego.

do na mnie kuli nie uleli. Wróć pamiętaj, upomnie się.

I poszli. Lecz jeszcze nie mineli bramy, gdy piętnastoletni Janek padł matce do nóg ze słowami:

— Pozwólcie, idę z nim!

A ojciec trzymając drżącą rękę na jego głowie mówił:

— Błogosław matko! Może i to dziecko przysła się Polsce.

Wtę kreśliła mu krzyż na czole, uścisnęła bez łzy i włożyła medalik z relikwiami na szyję. Fuzyjke jakąś miał już na ramieniu.

Wyszli. Noc zapadła. Nie kładł się nikt. We dworze czuwało.

Wkrótce doszły echa bitwy, toczącej się o wiorstę od dworu.

Wszyscy jego mieszkańcy byli na dziedzińcu. Schodzili się starzy, poważni gospodarze ze wsi, a przyklądając głowy do ziemi mówili:

Zle z naszymi.

Nam, dzieciom, kazano iść spać. Słyszałem jak matka mówiła do ojca:

— Karolu! Jeżeli Moskale przyjdą, spalą dwór!

— Nie bój się — była odpowiedź — dzieci przejdą okno do ogrodu powyrzucam.

Nie czekając spełnienia tej obietnicy, w koszulnie wymknąłem się na kuchnię pod drzwi, gdzie moja była nianka coś siekała w korycie.

Zaczynał się świt, gwiazdy jeszcze stały na niebie.

— Nataka! Naszych biją!

„Ne, płacz Polka“. I wtedy usłyszałam pierwszy wykład astronomii.

„Bacz na niebie i ta małaja hramadka i ta welyka hramadka i te try kasary idut, idut naszym pamahaly“.

Ale ani wielka, ani mała niedźwiedzia, ani koszarze niebiescy nie pomogli.

Zle były informacje. Miał eskortować pocztę maty oddział, a okazała się cała rota piechoty.

I choć dawniejsze uzbrojenie dalekie było od dzisiejszego, jednakże o wiele przewyższało dubeltówki powstańców. Partja poszła w rozrypkę, zasadka się nie powiodła. Po woli zaczęli powstańcy powracać do dworu, ciągle padło pytanie: „A wódz? A pułkownik?“

I przyszła nareszcie odpowiedź: — poległ!

I ci silni, niefrasobliwi, co przed chwilą szli w bój, jak na polowanie straszny szło chem przyjęli tę wiadomość.

Nie męska rzecz płakać, panowie. Zgiął Szaniawski — jest Lewandowski, — padła z tych ust matka nominacja i widocznie była dobrze obmyślana, bo stwierdzono ją milczeniem i Lewandowski poprowadził partję w wiadome sobie bory. Tym razem Moskale do dworu nie przyszli, eskortowali pocztę do miejsca przeznaczenia, rannych zabierając, jako jeńców. Ojciec z ludźmi pojechał na pole bitwy. Przywieźli czterech poległych, między nimi Polka¹⁰⁾. Janka nie było.

I ustawiono cztery trumny na środku ulicznej cerkiewi, białe bluzy przepasane im trójkołworami szarfami, a na wiekach białych sosnowych trumien, umieszczono cierniowe korony. Stali odkryci, w złotych kędziach Polka lamalo znów słońce swoje promienie, a na czole jego, jak duża mucha, była czarna od kuli plama. Wtę wrócił lecz nie upomniał się. Wtę do pocałował go sama Julciu raz pierwszy i ostatni. Trzech innych nazwisk nie znano i rodzin na pogrzebie nie było, lecz nie brakło Wam ni pacierzy ni łez. Chowała Was cała wioska, a wielka była, bo zwala się Dolha.

A. Makowska.

¹⁰⁾ Bolesław Głowacki, krewny Bolesława Prusa.

(Dok. nastąpi).

Przypisy.

Z powodu wywieżenia do Rosji znacznej części archiwum politycznego b. kancelarii gen.-gubernatorskiej musiałem w tej pracy brakujeć źródła archiwalne czerpać z pracy A. Miłwidowa.

¹⁾ A. Miłwidow. Uczestnie młodej Szwecji — Zapadnego kraju w maju 1863 r. i wyznaczenia im. reforma młodych uczących zawiadania. Wilno 1903.

²⁾ Str. 13 i do niej odczytać: Nauczycieli aresztowanych za udział w powstaniu było 23; uśmiędlonych z powodu politycznej nielojalności (nieobłądzonej) 6, przypadło 1er wieści 2.

³⁾ Do dnia 1 stycznia 1864 r. z liczby nauczycieli 391 było katolików 239, interan 39, prawosławnych 113. Kornilow. Pamięt. g. M. N. Murawiewa str. 4—5.

⁴⁾ Miłwidow podaje tu w odczytaniu: „Naprz. podrozdział historii Zdanowicza; podrozdział geografii Danjela (Smoln). Zmian Ministerstwa Narodn. Proświeszczenia 1862 god“ Nr. 8 v — 33).

⁵⁾ Dnia 26 kwietnia st. st. 1856 r. (Sbornik Prawit. rozporządzeń Min. Narodn. Proświeszczenia III, Nr. 102, 1933 i 277. Powołanie na wykład języka polskiego w żeńskich zakładach naukowych. Sborn. III, Nr. 159).

Kiedy w r. 1863 minister oświaty i kula

